



Wspaniały orzeł biały z marmuru wykuty i jego burzliwe dzieje

2020-06-24

Co prawda w tym roku sławne krakowskie Wianki odbędą się w przestrzeni cyfrowej, ale chyba warto z tej okazji przypomnieć dzieje pewnego przedmiotu związanego z patronką Wianków, czyli królowną Wandą.

Michał Koziół

W kolekcji Muzeum Krakowa, w Dziale Historii i Sztuki Krakowa Nowoczesnego, znajduje się zabytek, który trafił tam w roku 2012. Przekazał go wówczas do zbiorów muzealnych Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu w Krakowie. W ten sposób zakończył się burzliwy, trwający przeszło sto lat etap dziejów orła wieńczącego pomnik na kopcu Wandy. Zaczął się on 13 listopada 1890 r. Tego dnia na kopcu odbyła się duża uroczystość. Zaszczyciło ją swoją obecnością spore grono gości. W „Czasie” z 14 listopada 1890 r. czytamy: „Uroczystość zaczęła się od przemówienia fundatora p. Kozerskiego, który opowiadał sposób powstania projektu restauracji i upiększenia kopca, oraz wyraził podziękowanie wszystkim instytucjom i osobom, które mu dopomogły do urzeczywistnienia tej myśli, więc p. Matejce, konserwatorowi prof. drowi Łepkowskiemu, Radzie powiatowej i wojskowości i wreszcie wykonawcom robót około pomnika”. Kończąc swoje przemówienie, Kornel Kozerski oddał pomnik pod opiekę Rady Powiatowej oraz wyraził nadzieję, że na mogiłę królowny Wandy będzie „spieszyla młodzież polska dla utwierdzenia w sobie uczuć miłości Ojczyzny”. W imieniu Rady Powiatowej podziękował „szlachetnemu ofiarodawcy” jej wiceprezes, dr Franciszek Paszkowski.

Strzaskany orzeł

Pomnik był wykonany z twardego kamienia, ale wieńczący go orzeł okazał się zdecydowanie mniej odporny na zniszczenia. Po raz pierwszy dowiedzieli się o tym krakowianie w dziewięć lat po odsłonięciu monumentu. Dnia 21 września 1899 r. na łamach „Nowej Reformy” ukazał się list Walerego Eljasza. Ten znany krakowski malarz i fotograf pisał, że dwa dni wcześniej, czyli 19 września, zwiedzając mogiłę Wandy, znalazł „strzaskanego orła”. Włościanie, orzący pole w pobliżu kopca, opowiadali, że „widzieli oni zdala, jak dwóch jakichś panów z miasta spinało się na wierzch pomnika, poczem wierzch jego spadł, a oni co tchu uciekli”. Walery Eljasz uważał, że nie była to celowa dewastacja. Przypuszczał, że „zwiedzający chcieli stanąć na wierzchu pomnika, który wypolerowany, śliski bardzo, zmuszał wążących do chwytania się figury orła, a ten słabo był na krótkim żelźcu umocowany, i urwał się pod naciskiem ciężaru. Spadając, potrzaskał się stopień dolny i leży z poutraćanymi skrzydłami i urwanym dziobem”. Choć nie podejrzewał owych dwóch „panów z miasta” o celowe działanie, to jednak uważał, że taka swawola jest godna potępienia. Kończąc swój list, Walery Eljasz wyrażał nadzieję, że kiedy fundator dowie się o uszkodzeniu pomnika, to „zechce zapewne przywrócić mu ową ozdobę i to w trwalszej postaci”. Orzeł faktycznie wrócił na miejsce, niestety bez dalszych dokładnych badań trudno dziś ustalić, czy w jego konserwację zaangażował się warszawski fundator.



W zasobach archiwalnych Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków znajduje się dotyczące kopca Wandy opracowanie konserwatorskie, którego autorem jest architekt Zbigniew Nowakowski. W dokumencie tym czytamy: „W 1913 roku pomnik odnowiono w trakcie prac archeologiczno-badawczych. Nieznane są losy poprzedzające II wojnę światową. Na zdjęciach z tego okresu widać brak orła. Dopiero na zdjęciach z lat 50-tych pojawia się orzeł, ale bez korony”.

Wojenne losy orła

Rzeczywiście, w dziejach mogińskiego orła jest pewna luka. Nie obejmuje ona jednak czasów niemieckiej okupacji. Niewątpliwie pomiędzy rokiem 1939 a 1945 cokół był pusty. Co jednak w tym czasie działo się z orłem? Otóż na samym początku okupacji grupa mieszkańców Mogiły zdjęła orła z cokołu i skutecznie ukryła. Inicjatorem tej akcji był urodzony w Mogile w roku 1900 Jan Rusinek. Należał do Polskiej Partii Socjalistycznej i musiał się cieszyć wielkim autorytetem wśród sąsiadów, skoro udało mu się skłonić ich do pomocy w ukryciu kamiennego orła, który z pewnością zostałby zniszczony przez Niemców. Rzeźba przeczekała szczęśliwie schowana w ziemi koło domu Jana Rusinka. Po wojnie wróciła na swoje miejsce.

We wspomnianym już opracowaniu konserwatorskim czytamy: „W okresie powojennym ze względu na rozwój urbanistyczny Nowej Huty pomnik stał się częstym miejscem aktów wandalizmu, dlatego przeniesiono marmurowego orła do muzeum, a w jego miejsce ustawiono kopię wykonaną w formie odlewu ze sztucznego kamienia. Obiekt był poddany zabiegom konserwatorskim we wrześniu 2002”.

Orzeł zdewastowany ponownie

Owe zabiegi konserwatorskie z roku 2002 dokonywane były prawdopodobnie na zupełnie nowej rzeźbie albo na obiekcie wcześniej skrupulatnie posklejanym. Do postawienia takiej tezy upoważniają wspomnienia znanego krakowskiego fotografa, emerytowanego wykładowcy krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, profesora Zbigniewa Zegana. Otóż wspomina on, że w roku 1995, a więc przed ćwierćwieczem, przebywała w Krakowie grupa studentów uczelni artystycznej z Salisbury. Z inicjatywy profesora Zegana odwiedzili oni m.in. kopiec Wandy. Na miejscu okazało się, że wokół cokołu leżały szczątki rozbitego orła. Skonsternowany wykładowca gorzko żałował, że właśnie z tego miejsca chciał pokazać brytyjskiej młodzieży wspaniały pejzaż industrialny. W geście rozpaczony zaczął zbierać fragmenty rzeźby. W zbieranie włączyli się spontanicznie studenci z Salisbury. Szczątki orła złożono w jedno miejsce. Zbigniew Zegan, wówczas jeszcze adiunkt na ASP, zatelefonował do krakowskiej telewizji, ale nie przypomina sobie, aby ten fakt, czyli informacja o wandalizmie, miał jakieś konsekwencje.

Ze wspomnianego już opracowania konserwatorskiego dowiadujemy się, jakie były dalsze losy odnowionego w 2002 r. orła. Warto ten fragment zacytować: „Niestety na skutek chuligańskich wybryków uległ częściowemu zniszczeniu typu mechanicznego, zniszczono figurę orła, prawdopodobnie rzucając w nią kamieniami lub innymi przedmiotami. Dokonano dużych uszczerbień, ubić, zniszczeń głównie na skrzydłach i



**Magiczny
Kraków**

koronie. (...) zniszczeniu uległy: korona, krzyż wieńczący koronę, dziób, ogon oraz część skrzydeł oraz drobne uszczerbienia na powierzchni orła". Jak widać dzieje pomnika, ufundowanego przez hojnego warszawiaka, były bardzo burzliwe.